

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wolfganga B.
Jutro: Wszystkich Sw.
Pojutrze: Dz. Zaduszny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 57 za. 4 42.
Jutro „ „ 7 0 „ 4 40.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 6 24.

Gospodarka niemiecka.

Jeżeli do ostatnich czasów mówiono na gospodarce lekkomyślną i oszukańczą, że to bu „gospodarka polska“, to my sami z bólem i kłopotem przyznawaliśmy rację temu szyderstwu, ale dla dokładności dodawaliśmy tylko, że to »gospodarka polskiej szlachty«, a nie ludowa.

Cień tymczasem padał na całe społeczeństwo i wszyscy mieli honor skalany. Do niedoli naszej, do poddaństwa, do nędzy przybawał jeszcze ten wyrzut, miotany zwłaszcza przez Niemców wobec całego świata, że Polak nawet na resztkach swej ojcowizny nie nauczył się gospodarować, lecz pozostał lekkomyślnym i rozrzutnikiem.

Natomiast za granicą panowała wzorowa gospodarka, oparta rzekomo na uczciwości i słowności. Niemiecka punktualność, niemiecka dokładność, niemiecka poręka w przemyśle i w handlu, wszędzie na każdym polu co niemieckie, to było pewne, dobre, szanowane, stawiane na wzór.

Któżby się był spodziewał, że na wydeptych taką stawą i butnych w swej zarozumiałości Niemców przyjdzie nagle palec boży, który z nich zedrze błyszczące szaty, a ukáže wewnątrz pełne zgnilizny, obłudę i oszustwa? Czyżby który z pośród zniesławionych Polaków był śmiały do niedawna przypuścić, że niedługo a obróci się przystawie — i najgorsza, i najbardziej oszukańcza, najlakkomyślniejsza gospodarka będzie się odtąd musiała nazywać: »gospodarką niemiecką«?

A jednak stała się ta nadzwyczajna przemiana i to w ciągu kilku miesięcy. Okazało się, że ci czcigodni i szanowani niemieccy dygnitarze jeszcze bardziej trwonią grosz publiczny, jeszcze bardziej niż nasi oszukują biedaków, okradają kasy i uciekają do Ameryki, lub strzelają sobie w łeb!

Długo zatajony był ten stan przed całym światem. Ruinę wewnętrzną zakrywano starannie także przed swoimi, aż nagle w drugiej połowie czerwca rb. rozbiegła się wieść, której z początku nikt nie chciał nawet wierzyć, a mianowicie, że bank lipski, jedna z najpotężniejszych instytucji finansowych Niemiec — zbankrutował! Opowiadano, że dyrektorzy zostali aresztowani pod zarzutem fałszerstwa i lekkomyślności, ale temu wobec ich znanej »uczciwości« tem mniej dawano wiary. A jednak wieść była prawdziwą. Ba, wkrótce przyszło na jaw, że rzeczywistość jest jeszcze straszniejszą, niż ktokolwiek mógł przypuścić. Bank lipski zbankrutował i to nie na mniej, jak 87 milionów marek! Taką olbrzymią sumę roztrwonili dyrektorzy, stając się przez to przyczyną ruiny tysiąca rodzin i wielu samobójstw.

Tymczasem to bankructwo lipskie było pęknięciem pierwszego, lecz nie jednego wrzodu, bo niezadługo miało się pokazać, że cała masa innych banków, kas, przedsiębiorstw stoi na takich sarnych podstawach, jak bank lipski, to znaczy, że majątek jest rozkradzony, a dyrektorzy ratują się tylko pożyczkami na fałszywe weksle i innymi oszustwami. Wkrótce bank hipoteczny pomorski ogłosił bankructwo, a w kasie zabrakło 17 milionów marek, później drezdeński zakład kredytowy

ogłosił bankructwo, a brakło mu w kasie przeszło 50 milionów marek, następnie związkowa fabryka margaryny w Królewcu ogłasza bankructwo i brakuje jej przeszło 7 milionów, dalej towarzystwo akcyjne w Oberhausen ogłasza bankructwo, a dyrektor Terlinden dopuściwszy się rozmaitych oszustw, kradnie jeszcze co może i ucieka do Ameryki w kasie zaś brakuje przeszło 8 milionów marek. Razem tedy rozdrapano 169 milionów marek!

Za pierwszym największym pęknięciem teraz mniejsze wrzody i pokazuje się, że całe Niemcy stoją na takiej oszukańczej, złodziejskiej gospodarce. Bankrutuje bank dyskontowy w Berlinie, bank hipoteczny meklembursko-strzeliński, Spółka akcyjna w Bytomiu na Górnym Śląsku, bankrutuje bank w Heilbronne z niedoborem kilku milionów i towarzystwo żeglugi parowej z niedoborem przeszło trzech milionów marek.

Głos zdumienia, trwogi, a zarazem wstydu przebiegł przez całe Niemcy, albowiem wszędzie okazały się wielkie sprzeniewierzenia i oszustwa. Nikt nie był pewien swych kapitałów, a tymczasem bankrutuje dalej bank Burekharda w Augsburgu, bank Weltgena w Berlinie, bank przemysłowy, bankrutują fabryki w Gera, w Kassel, w Werdau, w Oldenburgu, w Wrocławiu, w Glückstadzie, bankrutują rozmaite kasy miejskie. Fabrykanci się strzelają, kasyerzy umykają do Ameryki. Zgłaszają niewypłacalność handlarze zboża, rzemieślnicy, kupcy, rozmaite związki. Krach za krachem, a drobniejszych z nie dooborem kilku set tysięcy niepodobna nawet policzyć bo co chwila upadek nowych połączonych instytucji odsłania nowe oszustwa, sprzeniewierzenia, kradzieże i wstrząsa do głębi światem niemieckim. Runęło towarzystwo zabezpieczenia »Kosmos« w Hamburgu, runęło niemieckie towarzystwo akcyjne wyrobów glinianych i znowu okazały się miliony niedoboru.

Takiego pogromu świat dotąd nie widział. Odkąd historia pamięta, nie było jeszcze narodu, w którymby się nagromadziło tyle oszustw i kradzieży i równocześnie nie było przykładu, aby to wszystko tak naraz wybuchło, jak w Niemczech. Setki lat pysznili się Niemcy ze swego rozumu i gospodarstwa, a oto w ciągu kilku miesięcy od czerwca b. r. prysnął ich urok i stoczyli się na najniższy szczebel. Jeśli się przytem zważy, ile wyszło na jaw brudu jak ci »zadni« i dumni dyrektorzy banków i fabryk niemieckich fałszowali weksle, okradali rzemieślników i przywdzili robotników, a rzucali tysiącami pod stopy rozpustnych kobiet, jak dla dogodzenia swym zachciankom trwonił grosz publiczny i oszczędności ludzkie, jak frymarczyli, aby broić bezkarnie, — jeśli się tę całą zgniliznę moralną społeczeństwa niemieckiego, jaką odstoniły ostatnie miesiące i tę niebywałą ruinę materialną, która zniszczyła nie setki, i nie tysiące, ale setki tysięcy rodzin, weźmie pod uwagę, musi się powiedzieć, że nie ma na całym świecie gorszej gospodarki, jak niemiecka.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Skarb niemiecki w roku bieżącym bardzo lichy wygląda, wszędzie są deficyty. Wykaz dochodów za pierwsze półrocze wykazuje niedoboru z cel i akcyzy 13 milionów, giełda przyniosła 13 milionów mniej, jak w budżecie obrachowano, leterya 4 miliony. To są dochody, z których skarb Rzeszy płacił poszczególnym państwom do Rzeszy należącym pewne sumy. Na tem poszkodowane więc będą poszczególne państwa. Ale i inne źródła dochodu wykazują niemniej znaczny niedobór. I tak cło na cukier przyniosło 8 milionów, na sól 2 miliony, sól 6 milionów mniej, jak w etacie obliczono. Budżet Rzeszy wykazuje więc za pierwsze półrocze niedobór w wysokości 30 milionów marek. W znacznej mierze przyczynił się do tego zapewne zastój w przemyśle i liczne krachy.

— Flota niemiecka ma być dla tego ciągle wzmacniana, żeby mogła w danym razie zmierzyć się z flotą Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Na posiedzeniu Związku flotowego w Hanowerze przemawiał w tym sensie kapitan Veltheim.

— W kołach niemieckich rządowych niemiłe wrażenie zrobiło, że Chamberlain w swej mowie w Edinburgu uniewinniając postępowanie Anglików wobec Burów, powiedział, że i Niemcy wobec Francuzów nie lepiej postępowali. Koła rządowe nosiły się z myślą wystąpienia przeciw Chamberlainowi. Myśl ta jednak została porzucona, bo Salisbury nie chce pociągać ministrów do odpowiedzialności za ich mowę.

— Kolonia. Na nadzwyczajnym walnem zebraniu Związku chrześcijańsko-socjalnego robotników pracujących w metalu, delegacji miejscowych grup w Nadrenii uchwalili 117 głosami przeciw 8 rezolucją, protestującą przeciw podwyższeniu cel.

— Żołnierze niemieccy, którzy wrócili z Chin, przebyli w Münster 5-tygodniową kwarantannę. »Hann. Cour.« pisze, że wielu z tych żołnierzy nie mogło po przebyciu kwarantanny być rozpuszczonych do domów, bo mają do odpokutowania karę, a wszystkie więzienia wojskowe obecnie są przepełnione. Tymczasowo więc ci aresztanci umieszczeni będą w koszarach, aby później zająć w więzieniu opróżniające się kolejno miejsca. T. zw. listy huśkie widocznie nie ze wszystkim kłamały.

— Hr. Waldersee miał w Chinach jakie wszechświatowe feldmarszałek daleko trudniejsze stanowisko, jak to na oko mogło się wydawać. Jakie tam było jego położenie, tego dowiedzieć się można z listów generała Voryon, dowódcy wojsk francuskich w Chinach. Wymieniony dziennik ogłosił 3 listy jego do hr. Waldersee'go, zawierające odpowiedź na tegoż listy. W pierwszym liście generał Voryon oświadcza z całą stanowczością, że obrona misji katolickich w Chinach jest rzeczą wojsk francuskich. W drugim liście odpowiada Voryon na zarzut hr. Waldersee'go, że

niektóre wsie przybrane są tylko w chorągwie francuskie. Twierdzi, że Francuzi przez swe ludzkie i łagodne postępowanie zjedнали sobie miłość ludności i tem się tłumaczy, że ludność wywiesza tylko lub przeważnie chorągwie francuskie. Wreszcie trzeci list jest odpowiedzią na wniosek feldmarszałka, żeby w Pekinie utworzony został stały, międzynarodowy rząd z generałem na czele, którego hr. Waldersee wybierze. Voyron odrzuca stanowczo tę propozycją i oświadcza, że we francuskiej dzielnicy on z chęcią zaprowadzi te reformy, jakie hr. Waldersee będzie uważał za stosowne zaprowadzić.

— Taryfa celna ma być przedłożona parlamentowi zaraz po otwarciu sesji. Tak donosi „Kreuztg.“. Również i budżet Rzeszy ma być przedłożony parlamentowi równocześnie z taryfą celną.

— **Węgry.** Do Pesztu przybył w sobotę wielki książę rosyjski Michał, najstarszy członek panującej rodziny w Rosji. Jedni piszą z tego powodu, że wielki książę pojechał do Pesztu tylko na to, aby z polecenia cara złożyć cesarzowi Franciszkowi wizytę, inni znów mówią, że go car wysłał w celu załatwienia ważnych spraw politycznych.

— **Francya.** Rząd francuzki postanowił utworzyć w armii swojej czwarte bataliony. Francuzki minister wojny musiał jednak od zamiaru tego odstąpić, ponieważ zabrakło rekrutów. Zaciąganych nawet regularnie rokrocznie rekrutów było w tym roku o 4634 mniej, aniżeli w roku zeszłym. Jest to znakiem, że albo naród francuzki liczebnie z roku na rok się zmniejsza lub też karłowacieje i staje się niezdolnym do służby wojskowej. — Rząd francuzki ma zamiar zaciągnąć pożyczkę w wysokości 250—260 milionów franków, i umieścić ją w kraju. Pokryć ma ją odškodowanie, jakie Chiny mają zapłacić Francji.

— **Włochy.** Coraz częściej pojawiają się niepokojące wiadomości o zdrowiu Papieża. Jak z Rzymu donoszą, stwierdzono wprawdzie pewne osłabienie sił Ojca św. w ubiegłym lecie, lecz o życie jego nie potrzeba mieć obawy. Papież udziela codzienne audyencyi i zatrudniony jest

GÓRKA KLEMENSOWA.

Powieść odnosząca się do zaprowadzenia 12) chrześcijaństwa w Szlązku, oparta na podaniach ludu górnoszląckiego.

Napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

I długo jeszcze rozmawiał z córką, a mianowicie zachęcał ją, aby była uprzejmą i grzeczną dla Kotka. „Wyznam ci szczerze,“ mówił w końcu, „że pragnąłbym, abyś była żoną Kotka. Ja bowiem może już nie będę długo bawił na tej ziemi, a wtedy co byś poczęła sama jedna? Weźmij więc Kotka, uczciwego kapłana za męża, który moim następcą będzie, a uszczęśliwiony będę tem przekonaniem, że córkę dobrze wyposażę.“

Krasława struchlała a w końcu na nalegania ojca wyrzekła, że wcale Kotka nie kocha. Zapalił się gniewem Borzak, napomniał ją tedy surowo, aby wypełniła jego wolę, jeżeli chce być dobrą córką. „Przez te kilka dni, które zabawię w podróży, daję ci czas do namysłu, a gdy wrócę, dasz mi stanowczą odpowiedź.“ — Po tych słowach opuścił Borzak płaczącą córkę i udał się do swego pokoju, kazawszy Tojara do siebie zawołać.

Gdy Tojar wstąpił, rzekł Borzak do niego: „Bracie gotuj się w drogę. Nasz współbrat Sładczyk z Gliwic posłał do mnie, abym czempredziej na pomoc mu przybywał. Jakiś Klemens, kapłan chrześcijański sprawuje mu wielkie przykrości i wiare zgubną dla bogów naszych nie bez skutku rozsiewa.“

jak zwykle. Dr. Laponi twierdzi, że przy tym stanie zdrowia może Ojciec św. doczekać się 25-letniego jubileuszu papieżstwa swego, przypadającego jak wiadomo w r. przyszlým

— **Anglia.** Król angielski choruje jak jedna z gazet angielskich z całą pewnością twierdzi, na raka w krtani. Narosł rozwija się i utrudnia królowi oddychanie. On sam jak i jego otoczenia wie doskonale, że dni jego są policzone. Najsławniejsi specjaliści leczą króla, ale bezskutecznie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzywilebniejszy ks. Biskup udzielił w poniedziałek dotychczasowemu proboszczowi zakładu karnego w Wartemborku, ks. Katke'mu kanonicznej instytucji na probostwo w Postolinie.

Z pola walki w Afryce.

Wojna w Afryce Południowej trwa już przeszło dwa lata, to też nie dziw, że Anglikom sprzykrzyła ona się zupełnie. Ma jej do syta naród angielski, niemniej i król Anglii, któryby także wojnę z Burami chciał mieć jak najprędzej ukończoną. Ponieważ jednak nie wypada jakoś, aby się tak potężnemu narodowi, jakim są Anglicy, zdać na wszystko i zawrzeć pokój honorowy, więc naczelny dowódca staje się coraz to dzikszy, chwytą się sposobów wprost nieludzkich, aby dzielny naród burski zgnębić i zmusić do poddania się. Udało mu się niedawno pochwycić 13 dowódców burskich, których wszystkich skazał na wygnanie. W Midelburgu w kolonii Przylądka, pułkownik Goringe rozkazał osądzić kilku jeńców, których pochwycono w uniformach angielskich, i rozstrzelać. Donoszą dalej z Bloemfonteinu, że zabrano tam majątki 11 Burów, ponieważ nie poddali się do 15 września. Jest to więc najpospolitsza kradzież ze strony Anglików. Tymczasem Botha, który o mało go byłby wpadł w ręce Anglików, i inni dowódcy urządzają

„Klemens, Klemens,“ odrzeczł Tojar, „jest to zapewne ten sam, który uwiódł Wrabnę i zburzył nasze bogi na Chełmku. Jeżeli to ten sam, to ciężka walka nam grozi.“

„Musimy koniecznie coś przedsięwziąć,“ odpowiedział Borzak, „dla tego cheć się o wszystkim naocznie przekonać i poznać tego Klemensa.“ Po tej rozmowie wkrótce wyruszyli w podróż, zabrawszy z sobą dwóch kapłanów i dwóch sług.

Trzeba ci zaś wiedzieć, kochany czytelniku, że w owych czasach dróg prawie nie było. Przez rzeki i wody trzeba było w bród jechać albo je omijać. Wioski także nadzwyczaj były rzadkie. Kilka mil nieraz przejechał podróżny, zanim doszedł do kilku lepiank.

Miasto Mikołów, które wtenczas zwało się Koziec, składało się z kilkunastu tylko pomieszkań. Borzak zatem z swym orszakiem podróżował po większej części lasami. Wieczorem nakoniec stanęli w Gliwicach, które w owych czasach składały się także ledwo z kilkudziesięciu biednych chat, podobnych do pomieszkania Lepy. Podróżni udali się więc zaraz do kapłana Sładczyka. Gospody wówczas nie były znane, bo też nie były potrzebne, gdyż każdy podróżny udawał się do pierwszej lepszej chaty, a wszędzie doznawał najserdeczniejszego przyjęcia. Gość był świętą każdemu Słowianinowi osobą, gdyż wierzono, że obcy stoją pod osobliwą Rade-gastą, a zatem szczęście w budom przynoszą. Borzak i Tojar zostali tedy u Sładczyka, a ich towarzysze znaleźli u innych Gliwiczan gościnne przyjęcie.

Długo w noc toczyła się u Sładczyka narada, coby wypadało uczynić z Klemensem. Podróżni dowiedzieli się bliższych o nim szczegółów. Nikt nie wiedział z kąd przyszedł ten krzewiciel nowej wiary. Zaraz po przy-

podjazdy i szarpną nieprzyjaciela. Lord Kiczener donosi o kilku szczęśliwych dla wojska angielskiego potyczkach. I tak pułkownik Dawkins napał w okolicy Nylstroom na obóz Burów i zdobył go, przy czem wziął do niewoli 50 ludzi i wiele przyrzędów.

* * *

Rodzice polscy! ucztujcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 31 października 1901.

— Zbliża się 2-gi listopad, ów dzień, »zaduszek«. Dla czego to właściwie nazywamy go dniem »zaduszek«? Bo oto poświęcony on jest pamięci zmarłych i modlitwie za dusze w czyśćcu cierpiące. Wieki i wieki upłynęły, bo już narody pogańskie wyznaczały sobie dzień, w którym dla udowodnienia pamięci o zmarłych składały pewne ofiary, jak i kościół chrześcijański obrął dzień przypadający obecnie, i każe go poświęcać pamięci i modlitwie za dusze zmarłych. A obrął Kościół chrześcijański właśnie 2 listopad, bo przypada on w jesieni, tej porze roku, której wiatry zimne zmroziły życie w przyrodzie i uczyniły, że wszędzie, gdzie niedawno pełno było ruchu, gwaru, zieleni w polach i kwiecia po drzewach, pozostała tylko obumarła natura, gołe pola, ogrody, drzewa i krzewy. A obrął Kościół dzień ten dla tego, aby człowiek każdy patrząc na tę zmianę w przyrodzie, przypomniał sobie, że i na niego przyjdzie czas śmierci, przyjdzie chwila, gdzie będzie musiał się z życiem pożegnać, jak ci, co dzisiaj w zimnych spoczywają grobach. A któż z nas nie przeżył w swoim życiu tej chwili, gdy nad grobem stała trumna, zawierająca szczątki drogiej nam osoby, ojca, matki, brata, siostry, przyjaciela lub przyjaciółki? Kogóż dreszcz zimny nie przebiegł po ciele, kiedy nad tym otwartym grobem przy trumnie matki lub

byciu uleczył dziecię Raczka najznakomitszego ziemianina w Gliwicach. Przez to zyskał Klemens cześć i uszanowanie nie tylko u Raczka, ale i u ludu nackół, który w wszelkich chorobach i dolegliwościach udawał się do niego, a nie do bogów, a ponieważ nieomal każdego uleczył, tem więcej krzewił swoją naukę. „Zwykle,“ opowiadał dalej Sładczyk, „żąda Klemens od chorego, aby się wyrzekł swej przyrodzonej wiary. Jeżeli to uczyni chory, wtedy modli się i kładzie nań ręce i polewa wodą, co się chrztem nazywa. Potem zawieszka mu na szyi małą szubienicę (krzyż) na którym widać figurę przybitego człowieka, a nakoniec daje lekarstwo, które prawie zawsze przywraca zdrowie choremu. Lecz co najdziwniejsza, że Klemens nie żąda zapłaty za uleczenie, tylko wymaga od każdego, aby się wyrzekł bogów. A tak, sławny Borzak i szcigodny Tojarze! bogowie nasi opuszczeni, lud udaje się do cudzoziemca, który ich o swoim Bogu naucza. Jeżeli, wielki Borzaku! w swojej mądrości nie znajdziesz pomocy, wtedy wiara naszych ojców weźmie koniec w Gliwicach.“

Skończył Sładczyk, a grobowe nastało milczenie. Borzak zadumany mierzył izbę wielkimi krokami, rozmyślając, coby wypadało uczynić. Nakoniec w te odezwał się słowa: „Nim co przedsięwzięm, muszę wpród poznać świętość Klemensa. Chodzi o to, gdziebym mógł go poznać.“

„Jestto nader łatwą rzeczą,“ odpowiedział Sładczyk: „Raczek mieszka odemnie o kilkaset kroków, a u niego najczęściej Klemens przebywa. Mcżecie jutro odwiedzić Raczka, a zapewne zobaczycie Klemensa.“ Jeszcze długo rozmawiali z sobą zanim sen skleił ich powieki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ojca ksiadz żalobnie i tak smutnie zaintonował „requiescat in pace“, (niech odpoczywa w spokoju)? Każdy pewnie w tej chwili mając lęz w oku przyrzekał sobie, że pamiętać będzie w modlitwach swoich o duszy drogiej istoty, — ale — jak często taka pamięć zawodzi! Miesiąc, dwa, pół roku, rok może a wszystko poszło w niepamięć. Nie pamiętamy o umarłych tak samo, jak chodzimy po żółtych liściach drzew nie pamiętając o tem, że one niedawno dawały nam cień wśród gorącego lata, że i one żyły kiedyś. A jeżeli tak jest, to pamiętajmy przynajmniej w dniu zaduszek o umarłych, idźmy na ich groby i zrózmy pobożnie modlitwę, która szczerze zrózwniona może się Bogu spodobać i ukrócić męki czyścówce niejednej duszyce. Pamiętajmy więc o nich, bo i nam się kiedyś przydać może taka serdeczna i szczerze zrózwniona modlitwa.

— W niedzielę, dnia 3 b. m. odbędzie się w lokalu p. Eichla, o godz. 5 po poł. zwyczajne zebranie Tow. polsko-katolickiego „ZGODA“. Liczny udział członków pożądaný.

ZARZĄD.

— Dzisiaj przed południem o godz. pół do 10 złożyli zaciągnięci tego roku rekruci przysięgę na wierność królowi.

— W mieście naszym chodzi wielu ludzi bez zarobku. Są to przeważnie stolarze, slusarze i maszyniści. Jedna z tutejszych fabryk zniżyła liczbę godzin pracy z 12 na 9. Ponieważ fabryki mało mają zamówień, więc właściciele ich wielu robotnikom wypowiadają pracę. Jest to stan smutny wobec zbliżającej się zimy.

— Na miejscu, gdzie dawniej stała fabryka mebli braci Staubów, dzisiaj widać tylko gruzy i ruiny. Ogień wybuchł w budynku maszyn krótko po opuszczeniu go przez pracowników. Dzięki staraniom naszej straży pożarnej, na którą zresztą w mieście sarkają, udało się uratować pobliski dom mieszkalny Staubów. Jak już pisaliśmy pożarowania godni są robotnicy, których około 70 straciło skutkiem pożaru codzienne utrzymanie. Staubowie zabezpieczeni byli na 350 tysięcy marek. Fabrykę zamierzają odbudować.

— Prestroga. Od niejakiego czasu objeżdża prowincją naszą człowiek mniej więcej 40 letni, który powiada, że jest kasyerem jakiegoś mlyna grudziądzkiego. W Gniewie i Szumie udało mu się wyłudzić od dłużników właściciela mlyna 800 m. Ponieważ się okazało, że jest to oszust więc zaleza się ostrożność.

— Wtorkowy targ na bydło i konie średnio tylko był obelany. Popyt był na krowy i bydło młodociane, za które płacono po 75 m., za mleczne krowy średniej wartości płacono 150—180 m., za lepsze 200—250 m., za bydło tuczne 300—360 m., za prosięta 10—12 m., za większe świny 30—34 m. za sztukę, za świny tuczne 39—42 za centnar żywej wagi. Konie przynosiły 100—450 m.

— Tutejszy cech blacharski odbył w niedzielę swoje pierwsze posiedzenie kwartalne, na którym wybrano wydział pachólków. Przybywający pachólkowie blacharscy będą się odtąd na gospodzie dowiedzieć mogli, gdzie otrzymać zatrudnienie.

— 100 m. nagrody wypłaci niemiecki związek przyjaciół Burów w Monachium (München) temu, który uda jednego z licznych podobnych agentów angielskich werbujących w państwie niemieckim ludzi, którzy walczyć mają po stronie Anglików w Afryce południowej przeciwko Burom.

* **Szczytno.** „Gazeta Ludowa“ pisze: Strach ma wielkie oczy! W środę, dnia 23 b. m. odbyła się w Nidborku powiatowa konferencja nauczycieli, której przewodniczył inspektor powiatowy szkolny p. Szypulowski. Pan ten wzywał między innymi do silnego popierania niemieczyzny, zwłaszcza teraz, gdzie „Gazeta Ludowa“ z Etku przeniosła się w sąsiedztwo do Szczytna. Książę Bismarck powiedział kiedyś, że Niemcy boją się tylko Boga, tymczasem pokazuje się, że boją się oni wprawdzie polskiej, każdego Polaka, na Mazurach zaś nawet „Gazety Ludowej“.

Taki strach, taką bojaźń, może mieć tylko ten, kto czuje, że skrzywdził drugiego i sumienie nie daje mu spokoju. Tak się widocznie ma i z owymi Niemcami, którzy wciąż straszą polskiem niebezpieczeństwem.

* **Nidbork.** Na polach pod Módlkami odbywało się w tych dniach polowanie. Jeden ze strzelców strzelając do zająca, postrzelił dziecko. Śrut ugodził je w brzuch. Pomimo, że rannego chłopca przywieziono natychmiast do lazaretu, nie udało się lekarzowi śrutu wydobyc z ciała. Lekarz nie ma nadziei, aby dziecko utrzymał mógl przy życiu.

* **Etk.** Oberzysta z pogranicznej wioski Kurotka chciał przeszwarować za granicę bezculkę okowity. Podczas napelniania przyświecała mu jego 17-letnia córka, która zbliżywszy się zbyt blisko spowodowała wybuch. Okowita rozlała się po całej izbie, a płomień zajęł ubrania ojca i córki i w krótkim czasie zamieniły nieszczęśliwych w słupy ognia. Ojciec zmarł tego samego jeszcze wieczora, córka także pewnie nie wyzdrowieje. Całe gospodarstwo stało się pastwą płomieni.

* **Gdańsk.** Woźny amtowy i zarazem urzędnik wykonawczy Fryderyk Freytag w Oliwie stawał w tych dniach przed izbą karną w Gdańsku, oskarżony o sponiewieranie dzieci, które miał sprowadzać do szkoły. Przesłuchany świadków wykazały, że dzieci te zwiazywał u rąk jedno do drugiego, uciepiał u nich sznur i siadłszy następnie na weloceped kazał dzieciom obok siebie biedz. Prokurator wniósł przeciw niemu za to nieludzkie obchodzenie się z dziećmi o 3 miesiące więzienia i odsądzenie zdolności do sprawowania publicznych urzędów na przeciąg 3 lat. Sąd zaś skazał go jednakowoż tylko na 25 m. kary pieniężnej.

* **Stołupiany.** Przewieziono tutaj na granicę rosyjską jakiegoś nihilistę, który rozpowszechniał pisma grożące rządowi rosyjskiemu. Ale rosyjska władza policyjna nie chciała z takim niebezpiecznym człowiekiem się wdawać, więc go znowu przywieziono z powrotem.

* **Z Chełmna** piszą do „Gaz. Tor“. Na mocy nakazu od rady szkolnej, wydalil dyrektor tutejszego gimnazjum w srodę o godz. 10-tej przed poł. pp. Bernarda Filarskiego i Leona Pikarskiego, którzy także do osadzonych należą i do gimnazjum powrócili. Prymaner Jan Sierakowski, który odebrał sądową nagane, został »consilium abeundi« ukarany, (to znaczy, że zagrożono mu wydaleniem za najmniejsze przewinienie).

* **Królewska Huta.** „Gazeta O-polska“ pisze: Użalam się na naszą młodzież, która tak daleko już nauczona przez pychę i germanizacją, że się wstydzil pochwalić Pana Boga, lecz tylko »gut morgen«, bo to idzie lepiej. Gdy kopałem ziemniaki koło drogi, przechodził młodzieniec, który miał tego tygodnia isć do wojska, lecz przechodząc mimo ludzi zapalił poprzednio cygare, ale do ludzi ani gęby nie otworzył; gdy przeszedł kilka kroków, wtedy pewna niewiasta mu mówi: „Na wieki“, — witaj Albercie! Na to on: „Bóg zapłać!“ Ztąd widać, że jeszcze umie po polsku tylko się wstydzil swojej mowy. Drugi przypadek: siejąc żyto widzę przechodzącego mimo mnie młodziana z cygarem i parasolem, lecz ani słowa, chociaż by o mało co był o mnie zawadził, więc go pozdrowiłem dobrą pochwałą, którą sobie zapamięta na długo. Kochani rodzice, proszę was pamiętać na wasze pokolenie i uczyć dziatki po polsku Boga chwalić, aby się Go nie wstydzily, gdyż i On się może potem będzie was wstydzil na sądzie Pańskim. Gay szkoła nie uczy, powinien w każdym domu być choć tani polski elementarz.

Rozmaitości.

* **Figle** pokrewieństwa. Pewien prawnik rozumował: „Ożeniłem się z wdową, która miała córkę. Mój ojciec, ujrzał ją, poślubił i został mým zięciem i pasierbem.“

a moja pasierbica moją matką, ponieważ została żoną mego ojca. Moja żona powiła mi syna, który został szwagrem mego ojca, a moim wujem, jako brat mojej teściowej. Zona mego ojca miała syna, który był moim bratem i moim wnukiem, będąc synem pasierbicy. Stąd moja żona stała się moją babką, gdyż była matką mojej teściowej, ja zostałem mężem i wnukiem mojej żony, a jako mąż babki zostałem dziadkiem, byłem więc dziadkiem samego siebie!..

Na

listopad i grudzień

można już teraz na każdej poczcie lub u listonosza zapisywać sobie »Gazetę Olsztyńską«. Na dwa te miesiące kosztuje »Gazeta Olsztyńska« wraz z dodatkiem »Gość Niedzielny«

* tylko 67 fenygów, *

z odnośnieniem zaś przez listowego do domu 34 fen. Wiemy dobrze, że każdego chyba stać na parę tych fenygów, za które można już otrzymać szczerze polsko-katolicką gazetę, jakiej w żadnym domu polskim braknąć nie powinno. Czas obecny to czas poźniwny, a więc każdy z Was Wiarusy ma pewnie tyle czasu, aby »Gazetę« przeczytać. Niechaj nikt z Was Bracia Wiarusy nie powie zatem, że mu brak czasu, boby skłamał, niech też nikomu nie będzie żal tych kilku fenygów, bo wszakżeż to nieraz wyda się więcej pieniędzy na różne fatalaszki, które się na nic nie zdadzą. A trzymanie gazety polskiej jest obowiązkiem świętym każdego prawego Polaka.

Bracia Wiarusy, zapisujcie, rozpowszechniajcie i czytajcie „Gazetę Olsztyńską“!

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 28 października. Miejski targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekeji): Na sprzedaż wystawiono: 1300 sztuk bydła rogatego, 1466 cieląt, 3662 skopów, 8543 świń. Płacono za 50 kg.: za woły najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00—00 m., średnie 00—00 m., poślednie 00—00 m.; buhaje najpiękniejsze 00—00 m. piękne — m., średnie 00—00 m., poślednie 00—00.; tuste jałowice i krowy najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00—00 m., średnie 00—00 m., poślednie 00—00 m.; cielęta najpiękniejsze 68—69 m., piękne 00—00 m., średnie 59—64 m., poślednie 56—59 m; skopy najpiękniejsze 63—66 m, piękne 58—62 m, średnie 54—56 m. poślednie — — świny 20 proc. tary) piękne do 59, średnie 53—54 poślednie 53—62.

Prawdziwe pozywienie dzieci

wynagradza się później po tysiąc razy. Zadna matka nie powinna o tem zapominać. Najlepszym śniadaniem dla dzieci jest Kathreinerowa kawa słodowa gotowana z mlekiem. Zaden napój nie może się równać z tym tak dobrze służącym zdrowiu.

Królewską aptekę pod Orłem

RYNEK 2.

przejąłem dzisiaj na siebie.

Olsztyn, dnia 1 listopada 1901.

Robert Loch,

aptekarsz.

Nowo podjęte

jedwabne, wełniane i bawełniane bluzy, futra, mufki i bareciki, hafty do bielizny damskiej i na pościel, pierze,

•• bielizna damska ••

w wykonaniach pojedynczych aż do najlepszych, **rekawiczki, pończochy** i wełna do dziania, derki do przykrycia i na konie, materye na meble, portyery i chodniki.

Sbrzesny i Bogajski

RYNEK 9.

w domu p. Salzmann. 3-2

Otwarcie interesu.

Niniejszem donoszę uprzejmie, że przejąłem przy Rynku Remontów położoną dawniejszą

restaurację M. Lewina,

i że ją pod swoim nazwiskiem dalej prowadzić będę. Równocześnie otworzyłem w tym samym domu po ukończonem przebudowaniu i odnowieniu pokoi

skład materyalny, kolonialny i wyszynk.

Mojem największem staraniem będzie posiadaniem tylko dobrych towarów, rzetelną usługą i jak najniższymi cenami życzeniom Szanownej Publiczności wszechstronnie zadość uczynić, i upraszam o łaskawe poparcie mojego przedsiębiorstwa. Dla pozamiejscowych właścicieli furmanek są do użytku obszerne stajnie i podwórze.

Olsztyn, w październiku r. 1901.

Z wysokim szacunkiem

Wojciech Szotowski

dawniej u p. Rudolfa Kornalewskiego. 3-3

Dobrowolna sprzedaż!

Oberżę i własność pana Wojciecha Poetscha w Marcinkowie (Alt Märtensdorf) stacya kolei, przy Purdzie, składającą się z około 265 morgów dobrej roli, dobrego żywego i martwego inwentarza i całkowitego żniwa, ma zamiar niżej podpisany sprzedać w całości lub też parcelach. W tym celu wyznaczony został termin

na poniedziałek dnia 4 listopada r. h.

od godz. 10 przed poł. w oberży pana Poetscha. Na termin zapraszam mających chęć kupna z tem nadmienieniem, że warunki sprzedaży są korzystne, ponieważ reszty ceny kupna na dłuższy czas zahipotekowane zostaną.

Na życzenie sprzedaną zostanie także oberża wraz z kawałkiem roli. Utrzymanie na niej bardzo dobre, ponieważ znajduje się w bliskości dworca.

3-2

Gustaw Gładtke

w Orneclie.

Paweł Hirschberg,

dawniej **F. Rogalla.**

Hurtowny skład wysyłkowy towarów kolonialnych, win, piwa i cygar poleca swój dobrze asortowany skład wszelkich rodzaj towarów kolonialnych, win i cygar po najtańszych cenach.

P. S. Wszystkie gatunki win, rumu, konjaku z beczki jak najtaniej.

5-3

Zwierzynę

kupuje i płaci wysokie ceny

Paweł Hirschberg

dawn. F. Rogalla.

ul. Warszawska 67. 3-3

Beczki

od wina, syropu, smalek i t. d. do zakiszenia kapusty poleca

M. Steiner 3-3

w firmie G. Eschholz następea.

Do nabycia.

Okolo 15 morgów roli, w tem 3 morgi łąki, torf z budynkami, drugie miejsce 12 morgów roli w tem łąka i torf, w większej części pszena rola. Można także nabyć w całości od

Braci Ossowskich w Huchwaldzie (Hochwalde) parafia dywicka. 23-2

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek dnia 4 listopada przed poł. o 9 w Stawigudzie drzewo na pożyczki i na opał z obwodów Ustrych, Ruś i Grada.

* Nasz ojciec *

powiada, że nie ma lepszego środka, jak **Skallera australski olej eukalyptus**, gdy cierpi na **astmę i reumatyzm.**

* Nasza matka *

bierze ten środek domowy, gdy ma **migrenę** albo **influenę**, a nam pomaga zawsze przy kaszlu albo bólu zębów. Flaszka 2 m. i 1 m. — tylko prawdziwe u: **R. Hesse, B. Miide, P. Schirmacher**, w Warmborku u **G. Capeller.**

6-3 s

Kupno.

Mój dom przy ulicy Cegielnej 10, przynoszący rocznie 1050 m. dzierżawy, prócz tego stodołę, stajnie i wielkie podwórze, (dobre także jako miejsce pod nowy budynek) wraz z zaprowadzonem wypożyczeniem furmanek, 13 morgami dobrej roli i wszelkim inwentarzem mam zamiar sprzedać. Wpłata wynosi 6000 m.

F. Fischer,
właściciel.

3-2